AMELIA SAWA

ur. 1925; Siedliszcze

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Pastuszka, Józef (1897-1989), Katolicki Uniwersytet Lubelski, studia historyczne, Chór Akademicki KUL, UMCS

Studia na KUL-u i UMCS-ie

Na KUL-u był ksiądz profesor Pastuszka, miał filozofię, psychologię. Prymas Wyszyński prowadził historię kościoła. Trudno mi powiedzieć, żebym miała jakieś ulubione zajęcia, bo wszystkie były z konieczności. Chodziło o to, żeby dobrze zapamiętać i zdać. To był cel. Bo najprzyjemniej to się spotykaliśmy na zabawach. A tu była ciężka orka. Moja koleżanka też zaczęła historię, ta, która zajęła moje miejsce w tym włóknie krajowym. Chodziłyśmy razem. Z tym, że ona się zapisała na chór i ten chór bardzo był wtedy aktywny. Wyjeżdżali do wielu miast, ciągle śpiewali i śpiewali. Także ona nie miała czasu na naukę. Nie zaliczyła nawet żadnego ćwiczenia. A ja musiałam zaliczyć ćwiczenie i potem egzaminy przecież. A tego było dużo. To trzeba było dobrze posiedzieć nocami, żeby to zrobić, bo przecież ja pracowałam jeszcze. Także moje studia to były ciężkie. Za dużo było tego wszystkiego na raz. Ale jakoś się przebrnęło wszystko. Właściwie to byłyśmy takie dumne z tej naszej uczelni, czułyśmy się dobrze. Była wspaniała biblioteka, z której można było korzystać. Poza tym praca, praca i biegło się szybko, nie było czasu myśleć nawet. Ale były takie przyjemne chwile, jakieś uroczystości. Ja to mało wyjeżdżałam, bo po prostu nie mieściłam się w czasie. A moja koleżanka w końcu co wyśpiewała, to wyśpiewała, ale nie zrobiła żadnego egzaminu i nie skończyła studiów. A ja jednak jakoś twardo wytrwałam i skończyłam. I potem już zaczęłam pracować w szkole. I jak byłam w szkole, to jeszcze zaczęłam nowe studia. Poszłam na plastykę na UMCS-ie. To było ciężkie, bo to i szkoła, i praca, i dom. Jakoś tam się udało, nawet mam dyplom na bardzo dobry. I to mi się bardzo przydało, nie tylko do tego, że mogłam prowadzić takie zajęcia, ale nawet dla mnie samej, to było takie życiowe. Potem wiedziałam, co piękne, a co mniej piękne, bo tu się poznawało to piękno. Także mam nawet zdjęcie, jak otrzymuję dyplom. Ale to właśnie ten drugi, bo pierwszy z opóźnieniem dostałam, bo miałam już tego malucha, no to już poszłam później po odbiór. I właśnie poszłam po odbiór dyplomu z wózkiem. Idę na KUL, a tu idzie ksiądz profesor. Jak mnie

zobaczył, to mówi: „W imię Ojca i Syna! Jak to się stało?” A to się takie cuda działy, no bo takie tempo było życia i człowiek musiał wszystko pokonać. Ci, co nie pracowali, nie byli mężem i żoną, no to i mieli ciekawsze to życie, urozmaicone. A ja byłam już związana. Tej radości już nie było, tylko to była orka, orka na ugorze. Tak, to jest już co innego, jak się ma obowiązki, rodzinę. Te studia na UMCS-ie to chyba jeszcze sześćdziesiąte lata były. Bo już parę lat pracowałam, już miałam przecież dzieci. I potem jeszcze te studia. Ale bardzo byłam zadowolona, bo dużo rzeczy się dowiedziałam. Akurat prowadził tam zajęcia plastyk, pan Kawa. Brat tej pani Kawy, z którą byłyśmy razem w pracy w czasie okupacji. On chyba już nie żyje, bo on był starszy przecież ode mnie. To już chyba go nie ma i tej jego siostry. Potem już nie spotykałyśmy się. Każda miała swoje sprawy.

Data i miejsce nagrania	2016-02-10, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"